Nr. 86 — We Lwowie, Niedziela dnia 13. Kwietnia 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 12. kwietnia.

(Memorjał Żateckiego Wydziału pow. w sprawie lichwy. – Zjazd centralistów w Pradze; głos o nim *Frmdblattu* i organów czeskich.)

Jak ministerjum od namiestnictw i starostw, tak pragski Wydział krajowy zażądał od reprezentacyj powiatowych i gminnych opinii w sprawie lichwy. Bardzo zajmujący jest memorjał, przesłany Wydziałowi krajowemu przez Żatecki Wydział powiatowy (najbogatszy w kraju). Przedstawia on, że proste przekopiowanie dla Czech galicyjskiej ustawy przeciw lichwie byłoby nieodpowiedniem, i żąda kombinacji przepisów cywilnych i karnych. Czytamy tam:

„Do wymogów polityki państwowej należy, ile możności ograniczyć przewagę kapitału nad oboma drugiemi źródłami produktów, tj. przyrodą i pracą, i dlatego conajmniej pobudki utylitarne przemawiają za podjęciem środków przeciw nienaturalnemu wybujaniu zysków od kapitału, t. j. przeciw lichwie. Tak stoi sprawa w teorji. Ale jeżeli przypatrzymy się rzeczom w praktyce, zdanie to jeszcze bardziej wyda się nam właściwem, a w pewnych razach poczucie prawa zmuszać nas będzie gwałtownie do szukania środków przeciw niepomiernemu wyzyskiwaniu przez lichwę.

„Tak się ma rzecz mianowicie wobec tej lichwy, co nietylko niepomiernie przekracza wynikającą z ustaw i z istniejących stosunków stopę procentową, ale oraz przez przywiązane do wypłaty warunki prowadzi dłużnika jawnie do r u i n y e k o n o m i c z n e j... Obciążenie drobnej posiadłości przez lichwę sprawia, że w ł a ś c i c i e l realności staje się w samej rzeczy tylko d z i e r z a w c ą jej; on musi siać, ale żniwo idzie do lichwiarskiego wierzyciela hipotecznego, ten bowiem zabiera przychód z ziemi na pokrycie swoich procentów wysokich. Tak więc lichwa do tego prowadzi, że właściciel realność swoją obrabiać musi dla obcych ludzi — a taksamo jest u rzemieślnika i drobnego przemysłowca, który dla pokrycia lichwiarskich ciężarów swego długu, owoc pracy swojej i zachodów swoich musi wydawać obcym, którzy nic nie robią, tylko pieniądze na wysoki procent wypożyczają.

„Z rozszerzeniem się tego stanu rzeczy wzmaga się zastęp ludzi bez własności i bez zarobku, wzrasta zastęp malkontentów, a obóz tych, co w danej okazji do jawnej walki przeciw kapitałowi wystąpić są gotowi, mnoży się od jednej licytacji do drugiej, od fantowania do fantowania, — a można powiedzieć: z każdem wystawieniem weksla albo skryptu lichwiarskiego."

Memorjał żatecki rozbiera szczegółowo te okoliczności, i przychodzi do następującego wniosku:

„Pojęcie lichwy trudno określić, a istnienie czynności lichwiarskiej, tudzież skutków jej osądzać należy raczej według poszczególnych danych wypadków, dlatego zdaniem naszem potrzebne jest:

1) Wolne osądzanie dowodu (freie Beweisführung) we wszystkich rodzajach postępowania cywilnego — skoro zarzut lichwy zostaje wniesionym — tak co do istnienia lichwy, jak i co do sposobów, w jakie popełnioną została.

2) Wolność wnoszenia zarzutu lichwy w każdem stadjum procesu i wykluczenie możności zrzekania się tego zarzutu.

3) Ograniczenie rygorów prawa wekslowego do wypadków, w których biorący kredyt albo wekslowo obowiązany, jest kupcem protokołowanym, tak, aby w tych jedynie wypadkach wolno było wydawać nakaz płatniczy, we wszystkich innych zaś aby termin do rozprawy naznaczać musiano.

4) Dopuszczenie ekscepcji *non numeratae pecuniae* (nieotrzymania gotówki) tak, aby każdy skrypt dłużny tylko tyle znaczył, ile pieniędzy gotówką wyliczono, i aby każdy weksel tracił moc wekslową, skoroby dowiedziono, że suma wekslowa zawiera procent prócz kapitału, albo że mniej wyliczono, niż suma wekslowa wynosi.

5) W razie dowiedzionej lichwy należy lichwiarzowi nie przyznawać nigdy więcej niż 6 proc. od wyliczonej gotówki; a w razie jeżeli dłużnik więcej niż 6 prc. od wyliczonej gotówki już wypłacił, należy orzec potrącenie tej zwyżki od kapitału; a jeśli dłużnik więcej procentu zapłacił, niż gotówką otrzymał, to lichwiarz powinien tę przewyżkę zwrócić.

6) Należy zbadać, czy nie byłoby dobrze, ustanowić maksimum procentu, mogącego być intabulowanym.

7) Wszystkie środki i przepisy prawa przeciw lichwie, odnoszą się nie tylko do pierwotnego wierzyciela czyli lichwiarza, ale mogą być również zastosowanemi do następcy jego tak pojedynczego jak uniwersalnego.

8) Należy sędziemu cywilnemu, choćby zarzut lichwy nie był wniesiony, pozostawić, czy w przypadłych mu do orzeczenia lub będących w toku sprawach spornych nie zachodzi lichwa karygodna. Granicę karygodności lichwy możnaby uregulować według ustawy z d. 19. lipca 1877 (ustawy przeciw lichwie w Galicji i na Bukowinie). Jeżeli się okaże istota lichwy karygodnej, należałoby cywilne postępowanie uchylić a wytoczyć karne.

W razie udowodnienia lichwy karygodnej musiałaby nastąpić kara materjalna, a to aby cały interes za nieważny a oraz nawet kapitał za przepadły był uznanym. Choćby skazano na karę pieniężną, należałoby zawsze skazać zarazem na karę aresztu, a dwakroć ukaranego lichwiarza nietylko na pewien czas pozbawić praw publicznych, ale oraz w pewnych pismach publicznych na koszt skazanego ogłosić na pewien czas presumcję lichwy, na tem polegającą, że władze państwowe takim osobom przy pożyczkach i wszelkich interesach, które zawrą po odbyciu kary, odmawiać mają ściągania więcej jak 6 prct., i że do tej odmowy wystarczy proste powołanie się pozwanego na obwieszczoną presumcję.

8) Wydana ustawa miałaby wstecz działać."

Jak widzimy, Niemcy sięgają nawet dalej, niż swego czasu sejm galicyjski żądał i niż delegacja nasza wnosiła w Radzie państwa.

Wczorajsza korespondencja nasza wiedeńska podała dokładny ogólny zarys odbytego w Pradze d. 9. b. m. zjazdu centralistów bemackich. Pierwotny projekt zorganizowania wyborów do Izby posłów, całą władzę oddający w ręce centralnego krajowego komitetu wyborczego, został zaraz obalony w skutek przemowy Herbsta, który z góry oświadczył: „Zgromadzenie powinno przedewszystkiem starać się o to, aby potworzyły się okręgowe komitety wyborcze i aby komitet centralny tylko wspierał komitety okręgowe i pośredniczył między niemi. Z góry należy wykluczyć wszelką kuratelę nad komitetami okręgowemi. Aby się polityka wewnętrzna w istocie odmieniła, nie wierzę, a zwłaszcza eksperymentu w duchu belcredowskim lub hohenwartowskim uważam obecnie za niepodobieństwo. Nie należy szczególnej wagi kłaść na odcienia opinii kandydatów, byle tylko wybrani zostali mężowie, co rozumieją potrzeby kraju i ciągle mają z nim stosunki."

Ostatni ustęp mowy Herbsta przyjęto za hasło — jakoż wszystkie dzienniki centralistyczne je wychwalają — i gdy następnie p. Heinrich wniósł, że należy przedewszystkiem zająć się smutnem położeniem państwa i wytoczyć dyskusję nad zasadami w tym względzie, został przegłosowany. Poczem zmieniono projekt organizacji w duchu pozostawienia komitetom okręgowym prawa stawiania kandydatów, i na wniosek Herbsta odrzucono nawet ustęp, aby komitet centralny mianował kandydata, gdyby go komitet okręgowy nie postawił, albo takiego postawił, którego przyjęcie byłoby z słusznych powodów niemożliwe. Ułożenie programu wyborczego w formie odezwy do wyborców pozostawiono przyszłemu komitetowi centralnemu do którego 12 członków wybrało zgromadzenie, a nadto wejść mają wszyscy mieszkający w Pradze posłowie do sejmu i Rady państwa (23), 5 delegatów Izb handlowych i 106 delegatów, wysłanych przez niemieckie okręgi wyborcze. Komitet zresztą może dobrać sobie jeszcze jakie znakomitości.

Rozgłoszono, że na zgromadzeniu w wilię zjazdu odbytem, uchwalono oraz program, który ma komitetowi służyć za projekt. Tymczasem z Pragi zapewniają, że projekt ten nie był rozbierany, i dotąd jest tylko własnością autora, p. Raudnitza, żyda. Zdaje się jednak, że ten projekt został na owem zgromadzeniu bodaj w zasadzie przyjęty, i tylko obawiają się ogłaszać go przedwcześnie.

Treść pojedynczych punktów jego jest następująca:

1) Rada państwa ma mieć większy wpływ na tok polityki zagranicznej, i na budżet wojenny, szczególnie zreformowany być powinien sposób wyboru członków do delegacyj; 2) Rada państwa sprzeciwiać się ma wszelkiemu dalszemu rozszerzaniu okupacji, a wszelkie inwestycje, z wyjątkiem na wojsko, nastąpić mogą tylko za jej zezwoleniem i po załatwieniu prawnopolitycznego stanowiska krajów okkupowanych; 3) ścisła przyjaźń z państwem Niemieckiem i polityka pokojowa; 4) równowaga w budżecie; 5) zmniejszenie wydatków przez redukcję wojska; 6) reforma podatkowa z pociągnięciem do podatku tych, co się dotąd usuwać mogli; 7) podniesienie i polepszenie stosunków gospodarczych, popieranie drobnego przemysłu, ochrona pracy krajowej, a w tym celu zawieranie odpowiednich traktatów; 8) podniesienie rolnictwa, leśnictwa i hodowli bydła; 9) podniesienie kredytu rolniczego i przemysłowego; 10) uregulowanie waluty z uwzględnieniem waluty złotej.

Dwa ostatnie punkta podajemy dosłownie:

11) Nieodbitem zadaniem Rady państwa jest, poręczone konstytucją naszą liberalne instytucje zachować i rozwijać, i szczególnie się zająć postępem na polu życia umysłowego, rozwojem zakładów wyższego kształcenia, tudzież nauki elementarnej.

12) Wiernie i niezłomnie bronić będziemy praw i interesów naszego języka i zwyczaju niemieckiego, tudzież strzedz i umacniać ową, ustawami konstytucyjnemi poręczoną łączność wszystkich Niemców Austrji, którą zarazem za nieodzowny warunek potęgi i pomyślności monarchii uważamy. Przyczem będziemy umieli spełniać sumiennie, odpowiadające równemu prawu innych narodowości zobowiązania, i niezniechęceni zachodzącemi różnostronnemi, znacznemi trudnościami, z patrjotyczną wytrwałością i umiarkowaniem dążyć do ostatecznego porozumienia, którego dopięcia z otuchą wyglądamy i powitamy je jako szczęśliwy sukces uleczającej i godzącej siły kierunku myśli i woli w duchu liberalnym i humanitarnym."

Wszystkie dzienniki centralistyczne mile witają ten program — ale punkt ostatni pomijają, zwłaszcza *Nowa Presse*, która przecie w grudniu podjęła była myśl zgody z Czechami. Natomiast półurzędowy *Frmdbl.* ten punkt podnosi, i wykazuje, że po raz pierwszy taki punkt stoi w programie centralistycznym, i że zgoda z narodowościami powinna leżeć na sercu właśnie centralistycznym posłom z Czech, którzy rej wodzili w ściganiu narodowości nie-niemieckich. Zresztą *Frmdbl.* nie bardzo wierzy w szczerość tego programu.

W ogóle zaś woła *Frmdbl.*: „Precz z polityką stronnictw i narodowościową! Partje odtąd sądzić należy ze stanowiska, jakie zajmują co do strzeżenia powagi monarchii na zewnątrz a podniesienia dobrobytu wewnątrz. Tylko ten, kto tym dwom wymogom podda swoje zapatrywania partykularne i narodościowe, da rękojmię, że w przyszłym parlamencie nie będzie znowu panować ta nieporadność i bezwładność, co Izbę przez dwa lata paraliżowała i zaufanie do parlamentu podkopywać zaczęła."

Czy jest to program rządu?

Tak staroczeski *Pokrok* jak młodoczeskie *Narodni Listy* wyszydziły ów program centralistów bemackich, a oraz pewne są, że w obozie ich wybuchną rozterki.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wilno d. 8. kwietnia.

W Królestwie i na Litwie są ludzie, którzy się łudzą nadzieją, że rząd moskiewski, skompromitowany i wobec Europy i wobec swego własnego narodu, nie będzie miał odwagi równie ostro występować przeciw nam jak dotąd. Idealistów tych może wytrzeźwi ostatni ukaz carski, datowany z 19. marca, a ogłoszony przed paru dniami w dzienniku urzędowym.

Ukaz ten znosi więzienie za długi, jest tedy poniekąd świadectwem ekonomicznej dojrzałości dla Moskwy. Jest bowiem rzeczą jasną, że cielesna kara za postępki cywilne może być znoszoną w tych tylko krajach, w których moralność doszła do wysokiego poziomu, w których wyrobiło się silne poczucie obowiązków. Tak było we Francji, tak było w Niemczech, tak było słowem wszędzie. Skoro tylko społeczeństwa dojrzały, wyrobiło się sumienie w sferach handlowych, ludzie stali się obywatelami, a przestali być dziećmi, natychmiast znoszono więzienia za długi i pozwalano kredytowi regulować się według ekonomicznego stosunku podaży i popytu.

Śmiesznem byłoby przypuszczać, żeby Moskwa doszła do tej dojrzałości. Jednakże rząd uznał ją za dojrzałą, i to ją całą od stepów kałmuckich aż po lody archangielskie, z wyjątkiem wszakże Litwy i Królestwa. Dla czegóż więc Moskale nie uznali Królestwa i Litwy za równie ekonomicznie dojrzałe? Oto dlatego, że nie chcą, aby choć na odrobinę Królestwo i Litwa podniosły się ekonomicznie.

Jednakże na naszą pociechę nie o wiele ten ukaz przyczyni się do rozwoju ekonomicznego Moskwy. Bodaj nawet czy jej nie zaszkodzi. W całym bowiem caracie (z wyjątkiem naturalnie Królestwa) nie ma dotąd ksiąg hipotecznych. W skutek tego chcąc na hipotekę majątku lub kamienicy zaciągnąć pożyczkę, nie można tej pożyczki wpisać w księgę hipoteczną, ale potrzeba swoją hipotekę czyli prawo własności oddać w zastaw. Odbywa się tedy w caracie z nieruchomościami ten sam proceder, jaki istnieje w całym cywilizowanym świecie jedynie dla ruchomości. Jak się gdzieindziej zastawia zegarek, tak w Moskwie zastawia się majątek lub kamienicę. Cóż z tego wynika?

To, że na każdą nieruchomość można tylko jedną pożyczkę zaciągnąć. Dajmy na to, że mam majątek wartości miliona rubli i że potrzebuję 10.000. Zastawiam tedy ten majątek za 10.000 i dopóki ich nie spłacę, dopóty absolutnie ani kopiejki na ten majątek dostać nie mogę. Nie mam bowiem w ręku tego instrumentu jurydycznego, na który pożyczkę zaciągnąć mogę, gdyż on jest u mego wierzyciela. W chwili zaś gdy spłacę, wydobywam majątek z zastawu i znowu pożyczkę zaciągać mogę.

Owóż wobec tak słabo rozwiniętego kredytu hipotecznego istniał w caracie na wielką skalę rozwinięty kredyt osobisty, wekslowy, zwłaszcza że go popierała ustawa, zamykająca do więzienia lekkomyślnych dłużników. Ludzie wiedząc, że ktoś posiada w ziemi milionowy majątek, i że ten majątek jest zastawiony za jakie 10, 20, 100.000, chętnie pożyczali mu na osobisty kredyt, na weksle, bo w danym razie mogli zamknąć go do więzienia. Tymczasem dzisiaj tego nie mogą, a na hipotekę z wekslami wleźć nie mogą, bo jej nie ma. Wprawdzie można wystawić majątek na licytację, ależ ci, którzy do licytacji dopuszczą, postarają się wprzódy tyle długów zaciągnąć, aby licytacja nietylko szkody nie przyniosła, ale przeciwnie zwolniła ich od wszelkich zobowiązań. A tu znowu ponieważ nie ma ksiąg hipotecznych, nie ma więc ewidencji długów. Przysłowie: „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi", nie da się do Moskwy zastosować, bo nikt nie może wiedzieć, jaki jest sąsiada stan majątkowy, gdyż nigdzie nie są wypisane ani jego aktywa ani pasywa.

Jakiż tedy będzie bezpośredni rezultat ukazu z d. 19. marca? Oto zupełne poderwanie kredytu. Hipoteczny nie rozwinie się bowiem dopóty, dopóki księgi nie zostaną zaprowadzone, a osobisty osłabnie z powodu, że zniesioną zostanie kara na lekkomyślnych dłużników. I bodaj czy jeszcze nie nastąpi ten rezultat, że Litwa na tem zarobi, bo wszystkie kapitały będą tam jako w miejscu bezpieczniejszem szukały lokacji. Ale jeżeli to nastąpi, to w każdym razie nastąpi to pomimo woli rządu. Tymczasem ukaz carski będzie zawsze dowodem głupoty i podłości Moskali, którzy w swej dzikości myśleli, że nam ubliżą w tem, iż siebie za dojrzałych ekonomicznie, a nas za niedojrzałych uznają.

Konstantynopol 8. kwietnia.

Wiadomem jest wam zapewne z telegramów i innych źródeł francuskich o protestacji p. Tocquevilla w przedmiocie rozwiązanego z nim układu o pożyczkę; pozostawiając zatem na uboczu spory ztąd wynikłe, a które nie zdają się wielce zajmować Porty, uczynię tylko wzmiankę o nowym projekcie, przedstawionym przez bank ottomański i grupę bankierów, właśnie pod rozwagę ministrów wziętym a niezaprzeczenie korzystniejszym dla państwa, aniżeli poprzednia kombinacja. Warunki pod rozprawy poddane a zmianom uledz mogące, w opłakanym stanie funduszów tureckich, mogą być uważane za znośne, a być może, że finansiści poczynią jeszcze ustępstwa i usuną kłopoty skarbu ottomańskiego. Kontrola ma być zawsze europejska, lecz pożyczka, oparta na tych samych dochodach, z wyłączeniem kilku mniej ważnych tytułów, ma istotnie wynosić nie 200, lecz 300 milionów franków, z których 50 milionów na spłacenie zaliczek uczynionych przez bank, drugie 50 milionów na oczyszczenie dochodów zahipotekowanych na rzecz częściowych wniosków p. Zarifiego i spółki ma być użytych, a 200 mil. w gotówce wniesionych do kasy publicznej. Nie będzie to dostateczna suma na opędzenie wszelkich krzyczących potrzeb, ale wpłynie niewątpliwie na podniesienie kredytu i ustalenie transakcyj handlowych, a to tem więcej, że niezależnie od tej pożyczki, Porta sprężyście się wzięła do wycofania z obiegu niefortunnych kaimów.

Jak już poprzednio donosiłem, sułtan polecił odesłać do mennicy zbytkowe sprzęty pałacowe złote i srebrne, i w tym celu ustanowiona specjalna komisja gorliwie się zajmuje spisaniem inwentarza, i mniema, iż ze źródła tego osiągnie co najmniej 250.000 lir tureckich (5,750.000 franków, przedstawiających w tej chwili sumę 225,000.000 piastrów w papierach). Oprócz tego wydano polecenie aby wszystkie srebrne ogrodzenia grobów sułtańskich na tenże sam cel obrócone były; wartość ich nie jest jeszcze obrachowaną, ale przypuszczają, że nie mniejsza będzie od kosztowności pałacowych. Otworzona składka po wilajetach, ofiary składane przez wysokich dygnitarzy, 20% od pobieranych przez urzędników pensyj, wszystko to razem wzięte i dodane do sumy dotąd wycofanych kaimów, nie-

---

22)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przez cały ranek Adrjan ani wspomniał o Angielce, ani się zapytał o nią. Zatopiony w papierach, rozrzucał je, wyszukiwał urywków, które przypominał sobie, czytał, i nie zważając prawie na profesora, na kilka jego wezwań odpowiedziawszy ruszeniem ramion, ciągnął dalej robotę.

Patrzeć na niego było straszno. Twarz płonęła gorączkowym rumieńcem, oczy paliły się, ręce się trzęsły, pierś podnosiła prędko z wysiłkiem wielkim, który kaszel przerywał. Naówczas chwytał napój na stole stojący, pił go chciwie, i ledwie zatamowawszy wybuch, powracał do roboty.

Około południa kazał przynieść śniadanie, więcej z myślą tą, że ono może dać siłę, niż z uczucia jego potrzeby.

Gdy je zastawiono, wstał od stolika i wziął profesora pod rękę.

— Wierz mi, rzekł z przejęciem — odczytuję teraz com napisał... wierz mi, są to piękne, są to wspaniałe, są natchnione pieśni!!

Nie myśl, żeby miłość własna mówiła przezemnie — nie. Ja to pisałem, wyśpiewałem tak dawno, iż mogę sądzić o tem jak o dziele obcego człowieka!! Są piękności wielkie, którym się ja sam dziwię, że wyszły ze mnie...

Ale czemże jest pojedynczy człowiek? zlewkiem ducha wieków, owocem prac i cierpień lat tysiąców... Wyobrażam sobie pierś ludzką jak krater wulkanu, przez który bucha całe płomię gorejące we wnętrzu ziemi. Myśmy tylko wulkanami myśli i ducha ludzkości. W każdym poecie jest cały człowiek zbiorowy...

Lecz poemat dokończyć potrzeba nieodzownie—choćby wysiłkiem ostatnim — zabójczym...

Ta pieśń musi z wierzchołka teraźniejszości patrzeć w niepoścignioną dal wieków. Tu potrzeba być prorokiem i dzieckiem naszego czasu razem...

A ta chwila natchnienia!! Kto mi ją da?.. Ostatnią krwi kroplę dałbym za nią...

Sieniuta napróżno ten wylew słów wzburzonych starał się powstrzymać.

— Czasu na przepisywanie nie starczy... rzekł Adrjan — ja ci to powierzę. Wszystko poprawione... Kartki policzbuję... Pismo moje przeczytasz, bo myśl odgadniesz. Nic wyrzucać nie można — nic. Na świecie i w wielkiej epopei potrzebne są chwasty, suche gałęzie, i wydmy, i kamienie... W naturze nic nie ma zbytniego...

Gdy po śniadaniu Marjan powrócił, odgadł zaraz poeta zkąd przychodzi, i namarszczył się zobaczywszy go.

— Wracasz od Tramontany — zawołał — potrzeba było powiedzieć jej, że jestem chory. Chcę zerwać tę chorobliwą... fantazję. To nie była miłość, nie, choć przybierała wszystkie jej pozory; to było dziwactwo próżniaka, to było pragnienie wysuszonego brakiem napoju wędrowca... Ta miłość by mnie dobiła... Miss Rosa nigdy poety zrozumieć nie mogła...

Marjan milczał.

— Jakże ją znalazłeś? spytał.

— Taką jak zawsze, jak była wczoraj.

— I jaką będzie na wieki wieków, dodał Adrjan. Inteligencją rozumie, pojmuje wszystko, nie sercem...

— Na co ją tak uroczo piękną Bóg stworzył? — dodał. Piękność też zagadką jest jak ona — jest to pismo, które każdy niby czytać potrafi — a nikt go nie rozumie. Są piękności stworzone na zamęczenie ludzi, bo stoją jak etykiety na butelkach wina, pod których złoconym papierkiem, kwas i męty.

— Nie powiesz przecie tego o miss Rosie? spytał Marjan.

Adrjan rzucił się niecierpliwie...

— Nie rozumiesz więc, że potrzebuję zrazić się do niej, oszkalować ją, zbrzydzić — bo... Nie dokończywszy, wyszedł do saloniku.

Przed wieczorem pani Trellawney przyszła pod wrota wywołać profesora i spytać go o zdrowie poety. Była jak zwykle w bardzo złym humorze, w gorszym może niż kiedykolwiek. Sieniuta wybiegł do niej do wrót.

— Słyszeliśmy, że ten pan chory? — zapytała.

— Bardzo — rzekł krótko profesor.

— To nieszczęście, szepnęła Angielka. Chciałabym wywieźć ztąd Rosę, na której ten biedny na śmierć skazany człowiek robi wielkie wrażenie... Upiera mi się zostać. To niema sensu.

Spojrzała na profesora.

— Nie prawdaż? dodała — to nie prowadzi do niczego! Myśmy powinny jechać. Radzę jej Palermo, kraj bardzo malowniczy.

Sieniucie równie myśli brakło jak głosu; głową potrząsał cały zajęty swą niedolą.

Z niczem więc pani Trellawney odejść musiała.

Dziwnem jakiemś jasnowidzeniem choroby Adrjan, gdy profesor powrócił, odgadł, że musiał widzieć lub słyszeć coś — tyczącego się miss Rosy.

— Przysyłała się pytać o mnie? nieprawdaż? — odezwał się — powinieneś był powiedzieć, żem chory. Ale potrzeba to było uczynić — grzecznie, łagodnie, tak jakoś.

— Nie myśl o tem, a bądź pewien, — odezwał się Sieniuta — że ja nie popełnię nic niewłaściwego...

I nie było więcej o tem rozmowy do wieczoru. Przy herbacie Adrjan parę razy przypomniał Angielkę. Widocznie tęskno mu było, ale spojrzenie na rozrzucone papiery przypominało to, co nazywał obowiązkiem.

Następnego dnia Sieniuta odebrał list od matki, z którego widać było całą trwogę, jaka ją ogarnęła po przeczytaniu pisma starego profesora. Zapowiadała swój wyjazd natychmiast, prosząc, aby do niego Adrjana przygotowano. Do niego także był list czułości pełen, w którym Klara opisywała swą tęsknotę, niepokój, i pobożnie kłamiąc, malowała mu stan interesów tak szczęśliwym, że wcale już jej obecności nie wymagały. Oznajmowała razem, iż nie może znieść oddalenia, i dogadzając sercu, przybieży wkrótce do niego. Serce macierzyńskie list ten tak napisać umiało, że z niego bojaźni, co je przejmowała, wyczytać nie było można.

Adrjan ucieszył się wiadomością o przybyciu matki — list sprawił mu radość żywą, i miał ten dobry skutek, że go na godzin parę oderwał od poematu.

Obawiał się tylko, aby niespodziane jakie trudności nie zmieniły planów matki.

Życie i następnych dni płynęło jednostajnie. Z rana przybywał doktor, przepisujący różne środki, rzadko potem przyjmowane przez pacjenta, który się upierał przy swoich jakichś lekach i dyecie, jaką sobie wymyślał. Następowało grzebanie się w papierach dawnych, bo natchnienie oczekiwane do ostatniej pieśni nie przychodziło. Codzień hrabia szedł na śniadanie do Tramontany, niosąc tam jakąś wiadomość o Adrjanie, a starając się na swój rachunek przybliżyć do miss Rosy. Wcale mu się w tem nie wiodło.

Oprócz uroku, jaki dla niego miała cudzoziemka, wiedział przez Sieniutę, z którym pani Trellawney była w bardzo przyjaznym stosunku, iż miss Rosa, jedynaczka, jest dziedziczką pięknego majątku i zamku w Yorkshire, i że dochód jej wynosi najmniej trzy tysiące funtów. Hrabia był trochę już fantazjami swemi nadrujnowany, funty więc były dla niego równie pożądane jak piękność. Na nieszczęście zabójczym chłodem odpychała go Angielka, ilekroć poufalszym i czulszym się być odważył.

Zdrowie Adrjana wcale się nie polepszało. Wprawdzie krew nie zjawiała się tak często, ani tak obficie, lecz gorączki niepodobna było ugasić i siły nikły w oczach. Z trudnością mógł się przechadzać po pokoju, i najczęściej leżał na pół na kanapie z teczką na kolanach, bo i siedzenie go męczyło.

Do zwiększenia boleści Sieniuty, który chodził pogrążony w niemem jakiemś osłupieniu, przyczyniło się i to, że Adrjan, gdy byli raz sami, przeczytał mu jeden ustęp swojego poematu, w chwili gdy był jego pięknością przejęty.

Professor widzący zawsze, we wszystkiem strony piękne, został zachwycony, gdyż ustęp w istocie był formą i myślą wielkiego wdzięku i siły... Rzucił się ze łzami ściskać ucznia, całując go w głowę i po rękach, uniesiony tak, iż o niebezpieczeństwie popisów głośnych zapomniał.

Lody były złamane, Adrjan opowiedział mu szczegółowo treść poezji swej, i począł ją odczytywać z zapałem wielkim. Dwie ich dusze rozumiały się doskonale, i Sieniuta teraz sam nie śmiał już wstrzymywać ucznia od zamierzonego dokończenia.

Potrzeba było uroczyście danego słowa, iż ani przed Marjanem, ani przed nikim w świecie nie wyjawi swojego szczęścia — aby stary mógł się powstrzymać od głoszenia go i ciągłego mówienia o tem, co myśl jego zaprzątało nieustannie.

Tem zaufaniem zjednał sobie tak Adrjan stróża swojego, iż ten nie śmiał mu się już w niczem sprzeciwiać, i stawszy się wielbicielem został razem i sługą najpowolniejszym.

Jednego wieczoru posłaniec pośpieszny z Neapolu, przyniósł niespodzianie list od matki, która już się tam znajdowała. Nie chciała jednak spaść niespodzianie, aby jej przybycie zbyt żywego nie uczyniło wrażenia. Doktor Salicetti, z którym się tam widziała, zalecił także ostrożność.

Kartka była do Adrjana:

„Mój drogi! — pisała — nareszcie się przywlokłam do ciebie. Serce mi sił dodawało do dosyć pośpiesznej podróży, którą się czuję tak zmęczoną, że kilka godzin tu spocząć muszę. Poczciwa siostra Drwęcka nie chciała puścić mnie samej; musiałam przyjąć towarzystwo drogiej Leni, której doktorowie także przejażdżkę na południe życzyli. Pielęgnowała mnie w drodze i t. d."

Adrjanowi wypadł list z rąk, gdy wzmiankę o Leni przeczytał.

Z twarzy trudno było wyrozumieć, czy go ta wiadomość ucieszyła, czy przelękła. Czuł się względem niej winowajcą. Zwilżyły mu się powieki i drżącym głosem rzekł do Sieniuty:

— Pan Bóg mi zsyła tę pociechę, że ją jeszcze zobaczę... Żal mi jej, bo tu znajdzie smutek tylko... O! anielskiej dobroci istota...

(C. d. n.)

wątpliwie zmniejszy ich liczbę do połowy, a gdy ⅕ podatków przyjmowaną jest w papierach, spodziewać się należy, że z końcem roku zniknie ta urojona wartość, i kraj będzie mógł zająć się na serjo podniesieniem obfitych zasobów, jakie w swem łonie posiada, a z których nieumiejętność, ospalstwo, przesądy, dotąd korzystać nie dozwoliły. Idzie o to tylko, aby nowe zawikłania nie zakłóciły pokoju i nie naraziły Porty na nowe a nieprzewidziane wydatki, — co bardzo nastąpić może, i tem prędzej, że przy dyskusji o obsadzeniu wschodniej Rumelii mieszanym garnizonem, nastręczają się trudności, łatwo starcie się między Turkami a Bułgarami wywołać mogące. I tak, ci ostatni wyraźnie oświadczają, iż obecności urzędników przez sułtana mianowanych cierpieć nie będą, a przywoływane wojska tureckie siłą odeprą.

Porta ze swej strony, opierając się na zasadach kongresu berlińskiego, nietylko niechętnie skłania się do projektu angielskiego, lecz tego domaga się obsadzenia swem wojskiem Bałkanów, pomimo że komisje graniczne nietylko prac swych nie pokończyły, lecz nawet takowych dotąd jeszcze nie wznowiły. Nakoniec Moskwa, przychylająca się do ustąpienia z portu Burgas, stawia za konieczny warunek, aby jej wojska pozostały w Szypce i Ichtymanie. Ostatni jest przesmykiem, wiodącym od Sofii do Filipopola; co zaś do Szypki, to przypominacie sobie zapewne rozprawy kongresowe, na których Szuwałow zaproponował urządzenie wielkiego cmentarza dla uczczenia tam poległych i zneutralizowania tej miejscowości. Otóż, zapewne dla spokoju pogrzebanych tam ciał, Moskwa tak usilnie się stara utrzymać tam swe siły, zapewne dla zneutralizowania gruntu a może, może dla obrony poległych przed nocnemi najazdami czarownic i szatanów! Przecież to tylko chrześcijańsko-prawosławny czyn! Turcy są już pewnymi, że bez krwawej rozprawy z Bułgarami nie skończą, i pomimo iż 260.000 sztuk broni kalibrowej pomiędzy nich rozdanych zostało, nie wątpią na chwilę, że w krótkim przeciągu czasu porządek przywrócić byliby w stanie. Jednak, jeśli męztwo bułgarskie wyrównywać będzie dzisiejszemu ich rozgorączkowaniu, przy dostatecznych zasobach broni i amunicji, a korzystając z topografii kraju, mogliby niewątpliwie walkę przedłużyć, a ostateczne jej skutki nieprzewidzianemi uczynić.

Podżegani przez kilkanaście miesięcy przez swych oswobodzicieli w nienawiści swej do muzułmanów, bezkarnością rozlicznych nadużyć i zbrodni rozzuchwaleni, dowodzeni przez oficerów moskiewskich, a nieustannie w obrotach ćwiczeni, tak milicja jak drużyna (pospolite ruszenie) przedstawiają armię nie do lekceważenia. Prawda, że we wszystkich manifestacjach przeciwko urzędnikom komisji organizacyjnej, na czoło swych tłumów stawiali zwyczajnie ciężarne kobiety, a tem samem nie zbyt pochlebne o swej odwadze świadectwo dali, — lecz przyzwyczaili się także ścigać i katować rozbrojonych Turków, i może znajdą dosyć ducha, aby zbrojnym zastępom ottomańskim wejście do Rumelii zagrodzić. Przypomnijmy bowiem sobie, ile to wrzasku i pogardy było dla naszej biednej, niezorganizowanej młodzieży w 1863 r., walczącej jeden przeciwko dziesięciu; jak ukuto nawet specjalne wyrażenie „uciekinier", mianowicie przez tych, co nigdy w ogniu nie byli a do starcia ze wrogiem najmniejszej chęci nie mieli, i wreszcie batalion sformowany z tej uciekinierji, a zasłaniający odwrót armii francuskiej Aurella de Paladine pod Orleanem. Trzech zostało, trzech wziętych było w niewolę, a bohaterskiego ich męztwa nie uszanował obmierzły krzyżak, z owych uciekinierów, godnych naśladowców Bielaka, rozstrzelać kazał. Kto wie zatem, czy Bułgarzy nie staną się Bajardami? — Czas nam okaże.

Członkowie komisji organizacyjnej rumelijskiej już się wszyscy znajdują w Konstantynopolu, a posiedzenia swe odbywają na Pera w pałacu Gałata-Seraj. Rozprawy nad statutem bynajmniej nie są skończone, a ustąpili z Filipopola nie tylko z powodu zaburzeń panujących w prowincji, lecz nadto dla poddania pod rozstrzygnienie ambasadorów artykułów przedyskutowanych, na zatwierdzenie których jednomyślność zyskaną nie była. Opowiadają oni szczegółowo manewra moskiewskie, z którychby można z łatwością wyciągnąć treść do wielu komedyj, tragedyj, dramatów, obrazów scenicznych itd. itd. Moskale traktują „bratyszków" po katowsku, neczą nahajką praw pozyskanej wolności, posuwają dla oswobodzonych pogardę do skrajności, a jednocześnie podszczuwają do oporu traktatowi berlińskiemu, i zachęcają jednych do boju, drugich do emigracji, a to stosownie do okazywanego ducha. Ale emigracja zapewne ograniczy się na niewielu ofiarach, ci bowiem z Bułgarów, którzy opuścili byli terytorjum tureckie i mieli znaleźć złote góry w Rumelii, spotkawszy się z nędzą i głodem, już zaczynają powracać do porzuconych swych siedzib w wilajecie Adrjanopolitańskim.

P. Schmidt, dyrektor skarbowy Rumelii, ma tu przybyć pojutrze, to jest we czwartek dla przepędzenia w Stambule świąt wielkanocnych, poczem wróci na swe stanowisko, komisja zaś organizacyjna spodziewa się w 15 dniach mniej więcej ułatwić tutejsze swe czynności i przenieść się znowu do Filipopola. Mniema ona, że w tym czasie już kwestja załogi mieszanej załatwioną będzie.

Kwestja hassunnistów stanowczo rozstrzygniętą jest; dezercja pomiędzy kupelianistami ogromna, mimo najusilniejszych starań i łożonych kosztów przez pewną ambasadę, aby ich w skupionych szeregach utrzymać, rozdraźnić i do zupełnej szyzmy zyskać. W przeszłą niedzielę odśpiewano solennie *Te Deum* w kościele św. Ducha na Pankaldji z powodu przywrócenia do godności patrjarchalnej Hassuna. Hrabia Montolo, sprawujący interesa rzeczypospolitej francuzkiej, w nieobecności ambasadora, p. Fournier, niemiecki p. Zichy, ambasador austrjacki, kilku biskupów, liczny kler i tłum publiczności, znajdowali się na tej uroczystości, tryumf katolicyzmu nad szyzmą, rzeczypospolitej nad samodzierstwem przedstawiającej.

Układy między Austrją a Turcją znowu napotkały na trudności co do oznaczenia promienia okkupacji Nowobazarskiego powiatu. Pełnomocnicy Austrji radziby go rozciągnąć do płaszczyzny Mitrowicy, podczas kiedy Turcy na żądanie to przystać nie chcą. Zawieszono przeto konferencje, a p. Zichy odniósł się do Wiednia po nowe w tym przedmiocie instrukcje.

Zwłoka, jaką Czarnogóra stawiała w naznaczeniu swego reprezentanta przy W. Porcie, wypływała nie z jej woli sama przez się. Ks. Łazar, w nocie w tych dniach doręczonej ministrowi spraw zagranicznych Karatheodori baszy, zawiadamia go, że gabinet petersburgski, bawiąc na szczęście zasoby księstwa, upoważnił go do opiekowania się poddanymi (!) czarnogórskimi, bądź stale osiadłymi bądź podróżującymi w Turcji. Lecz Porta, opierając się na XXXI. artykule traktatu berlińskiego, to odrzuciła, oświadczając, że Czarnogóra do litery i ducha artykułu tego zastosować się winna.

Członkowie rozmaitych komisji granicznych zaczynają już się zjeżdżać. Angielscy: jenerał Hamley i major Ardagh, przeznaczeni do delimitacji Bułgarji-Rumelii, przybyli w towarzystwie oddziału inżynierji, co nie bardzo przyjemne wrażenie na Moskalach uczyniło. Kwestja rozgraniczenia, uspiona przez całą zimę, wyłania się znowu na porządek dzienny — i mimowoli przywodzi na pamięć Pomaków stojących dotąd pod bronią, i Albańczyków, którzy nie myśląc dać się rozbroić, wysłali do Europy 2 delegagatów w osobach Mahmud Ali beja i Abdul beja, byłych deputowanych Janiny w celu domagania się tej samej dla nich sprawiedliwości, jakiej inne narodowości doznali. Instrukcje ich są ostre i stanowcze, i być może, że jako takie przez spodlonego, a tchórzliwą dyplomację uwzględnione zostaną.

Bawi tu od kilku dni, po królewsku goszczony, książę następca tronu Szwecji i Norwegji; sądzę jednak, że nie jest ciekawem dla naszych czytelników opisywanie uczt i balów zagranicznych, kiedy nędza kraj własny nasz uciska; mniemam przeto stosowniej przesłać wam z duszy płynące alleluja, i życzyć lepszej przyszłości narodowi pod każdym względem... tego może prokuratorja nie skonfiskuje, — tylko, tylko, niechże stańczyki nie myślą, że życzymy przyszłości według ich dążeń;... gdzie tam! „jeszcze nie zginęła!"

Austrja i sprawa rumelijska.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gabinet wiedeński hr. Andrassego uważa wytworzenie się Wielkiej Bułgarji na półwyspie Bałkańskim jako sprzeczne z interesem Austro-Węgier. W ogóle tworzenie się silniejszych, niepodległych państw słowiańskich w południowej granicy węgierskiej korony, każdy Węgier uważa za niebezpieczne dla narodu swego i państwa, mającego przewagę, osobliwie na południu, ludność słowiańską. Wszak w węgierskim sejmie Tisza zajęciu Bośnii i Hercegowiny wytykał za cel złamanie tych ludów słowiańskich, przeszkodzenie, aby te ziemie złączyły się z Serbją i Czarnogórą w jedno państwo słowiańskie! Hr. Andrassy w delegacjach jako największą zasługę traktatu berlińskiego podnosił, iż nie dopuszczono utworzenia się Wielkiej Bułgarji, lecz ograniczono ją po Bałkany. Jesteśmy przekonani, że hr. Andrassy dotąd jest przeciwny połączeniu Bułgarji z Rumelią. I gdyby to się bez narażenia na wojnę uskutecznić dało, to sprzymierzył by się z mocarstwem, które również utrzymać Bałkany jako granicę Turcji europejskiej pragnie, lecz sprzymierzyłby się do dyplomatycznej tylko akcji, wykonanie traktatu berlińskiego mającej na oku, ale nie do akcji wojennej. Austrja bowiem zająwszy Bośnię i Hercegowinę, mogłaby tam być zupełnie zaszachowaną przez Moskwę, gdyby wystąpiła serjo przeciw niej. Trzeba było blisko trzy kroć stotysięcy wojska zmobilizować, aby módz pokonać powstańców bośniackich. A i półmiliona by może potrzeba, gdyby Moskwa podburzyła przeciw Austrji Serbów i Czarnogórców, a przytem wywołała powstanie w Bośnii! Niewątpliwie, że armia austrjacka podołałaby temu zadaniu na półwyspie Bałkańskim. Ale cóżby było wtedy, gdyby przyszło do wojny oraz na północnych, zupełnie otwartych granicach Austrji! Na dwóch punktach jak w r. 1866 Austrja wojny prowadzić nie może, a w żadnym z tych dwu punktów nie mogłaby Anglia przyjść w pomoc Austrji.

Dlatego nie mamy żadnej wiary, aby przymierze Austrji i Anglii doprowadziło do wspólnej akcji wojennej przeciw Moskwie nawet w razie, gdyby Niemcy zachowywały się neutralnie. Bo Moskwa zajęciem Bułgarji i Rumelii stała się samowładną panią ludów słowiańskich na półwyspie Bałkańskim, zaopatrzyła te ludy w działa, karabiny i amunicję, zorganizowała je w bataliony i brygady, i ma tam na swe zawołanie armię bułgarską, serbską i czarnogórską, wynoszącą do 200.000 zbrojnych, a niesioną poczuciem wielkiej jeszcze siły ludowej. Same te zorganizowane siły serbskie, bułgarskie i czarnogórskie mogą długo staczać boje z połową armii austrjackiej. A czy w takiem położeniu rzeczy może Austrja skutecznie przeciw Moskwie prowadzić oraz bój na Północy, skoro kwestji Polski, przez wzgląd na Niemcy, poruszyć nie będzie w możności!

Takie to skutki będzie miała na czas długi okkupacja Bośnii i Hercegowiny. Osłabiła ona bardzo znacznie siłę odporną i zaczepną Austro-Węgier. Austrja oprzeć się zaborom moskiewskim na półwyspie Bałkańskim nie jest teraz w stanie. Będzie zbliżała się do Anglii, będzie niepodpisane alianse z nią robiła, to jest chwilowe alianse do akcji dyplomatycznej; ale gdyby zanosiło się na starcie, i trzeba się było zdecydować na ewentualność akcji wojennej, to się gabinet wiedeński wycofa. A nie mogąc oporu stawić usadowieniu się i rozszerzaniu Moskwy na półwyspie Bałkańskim, jeśli się Moskwa przy swych zaborczych tendencjach upierać będzie, to gabinet wiedeński pójdzie z nią do spółki.

Z tego stanowiska trzeba się zapatrywać na politykę dzisiejszą hrabiego Andrassego, na owe zbliżanie się do Anglii i wspólną z nią akcję dyplomatyczną w sprawie projektu mieszanej okkupacji Rumelii. Jestto tylko chwilowa faza, która szybko zupełnie się zmienić może. Dlatego hr. Andrassy i teraz najmniejszego kroku nie przedsiębierze, którymby naraził się Moskwie. Świeże zmaltretowanie konzula austrjackiego przez gubernatora moskiewskiego w Widdyniu nie zdołało go pobudzić do energiczniejszego wystąpienia. Zdawało się w Wiedniu, że obecna faza, zbliżenia się Austrji do Anglii, w celu szachowania Moskwy, posłuży do uzyskania nareszcie od Turcji konwencji o okkupację Nowobazarskiego baszaliku. Lecz Porta widocznie niedowierza szczerości i trwałości tego zbliżenia się Austrji do Anglii, i obawia się, iż jutro nastąpić może nowy zwrot i dążność do wspólnej z Moskwą okkupacji, i dlatego nie zawiera konwencji, nie chce wpuścić Austrji do Nowego Bazaru i Mitrowicy, zkądby łatwo było podać rękę Moskwie i zachodnie części Rumelii zająć!

Każde z mocarstw, interesowanych w sprawie wschodniej, stara się pozyskać na półwyspie Bałkańskim jeden z żywiołów, na którymby swą politykę oprzeć mogło. Anglia opiera się na Turkach obecnie, a na przyszłość, przewidując możność upadku Turcji, stara się pozyskać Bułgarów. Wysłany w osobnej misji do Bułgarji Palgrave, agituje między Bułgarami w tym kierunku. Przedstawia on Bułgarom w Tyrnowie, że skoro Moskwa cofnie swe wojska z Bułgarji i Rumelii, to Anglia sama popierać będzie połączenie obu tych prowincji pod jednym księciem, i wykazuje im ciągle, że teraz są moskiewską prowincją i pozostaną nią na zawsze, jeśli Moskwa nie będzie zmuszoną wycofać się z półwyspu Bałkańskiego. Dondukowa na rękach obnosili Bułgarzy po sali parlamentu swego w Tyrnowie. Ale później obnosili na rękach po tej samej sali i Anglika, Palgrave'go, tak im umiał trafić do przekonania, a Donduków wściekał się za tę demnostrację!

Jak Anglia w pierwszej linii Turków a w drugiej Bułgarów pozyskać się stara dla swych planów politycznych, tak Francja rzuciła się na pozyskanie Greków i na nich opiera swe kombinacje polityczne. A czyni to od kongresu berlińskiego z wielką konsekwencją. Francja głównie prze do rozszerzenia znacznego granic Grecji kosztem Turcji.

Nawet Włochy nie zasypiają sprawy. Albańczycy, waleczny szczep i dosyć liczny, widzą we Włoszech swych opiekunów i garną się do nich. Istnieje nawet propaganda między nimi, przyłączenia Albanii do Włoch.

Tylko austro-węgierska polityka nie zdołała dotąd nigdy żadnego ułamku ludności półwyspu Bałkańskiego pozyskać dla swych planów, pomimo iż znaczne sumy wydano na tę propagandę przed okkupacją Bośnii. W tym kierunku polityka wewnętrzna centralistyczno-niemiecko-węgierska oddziaływa fatalnie na politykę zewnętrzną. Prócz małej liczby katolików bośniackich nie ma na półwyspie Bałkańskim ani jednego szczepu, któryby dla Austrji miał sympatję. Inne mocarstwa oprzeć usiłują swą politykę na ludach półwyspu Bałkańskiego, Austro-Węgry opierać się muszą wyłącznie na własnym orężu. I to jest najsłabsza strona polityki wschodniej hr. Andrassego, która go zmusza i zawsze zmuszać będzie do zgodnego działania z Moskwą, bo ta mając po sobie wszystkie ludy słowiańskie półwyspu, ma temsamem tam nierównie silniejsze i korzystniejsze stanowisko. Każdy zaś sojusz silniejszego z słabszym, wyjść zawsze musi na szkodę słabszego.

Wojna z lichwą.

I. Jednym z najstarszych występków ludzkich jest lichwa, a ślady jej spotykamy prawie we wszystkich prawodawstwach świata. Już prawo mojżeszowe nakazuje bogatym udzielać bezpłatnie pożyczki ubogim. O ile wyznawcy nauki Mojżesza zastósowali się do tego postanowienia swojego prawodawcy, mamy sposobność codziennie spostrzegać.

Prawodawstwo rzymskie zmuszonem było niejednokrotnie zajmować się sprawą uregulowania stopy procentowej. I tak już w r. 450 przed Chr. postanawia ustawa dwunastu tablic (*lex duodecim tabularum*) jako stopę procentową *fenus unciarium*, t. j. 8⅓ % na rok rzymski, który miał 304 dni, czyli 10% na nasz rok kalendarzowy. Ustawa ta trwała przez blisko sto lat, poczem stopę procentową z powodu zubożenia niższych klas ludności na połowę zniżono. Ale i ta stopa procentowa okazała się na ówczesne stosunki za wysoką, bo już w kilka lat później (342 przed Chr.) pobieranie procentów zupełnie zakazanem zostało. To ciągłe eksperymentowanie bez postawienia pewnych zasad ekonomicznych prowadziło naturalnym sposobem do ciągłych sprzeczności. Zakaz pobierania procentów spowodował zupełne wycofanie kapitałów z obiegu, a lud zaczął się domagać powrotu do ustaw dawnych. W skutek tego przy końcu Rzeczypospolitej wprowadzono ustawą w użycie dwunasto-procentową stopę, która aż do upadku zachodnio-rzymskiego państwa miała uprawnienie ustawnicze. W wschodnio-rzymskiem państwie dozwolone było pobranie sześcioprocentowego wynagrodzenia (*usurae semisses*), tylko kupcy mogli żądać po dwanaście od sta, jeżeli przyjmowali odpowiedzialność za kapitał morzem przesłany (*fenus nauticum*). Oprócz tego ustanowiono dla kupców 8%, a dla szlachty (*illustres*) 4%, którą to ostatnią stopę także dla chłopów zaprowadzono. Za przekroczenia stopy procentowej nie ścigano w drodze karnej, lecz tylko w drodze cywilnej można było zmusić wierzyciela do zwrotu nadwyżki. Dopiero Dyoklecjan zaprowadził karę infamii. Ważnem było także postanowienie, że procenta zaległe nie mogły przewyższać wysokości kapitału.

W średnich wiekach spotykamy się prawie w wszystkich europejskich prawodawstwach z zakazem pobierania procentów, który był wypływem nauki chrześciańskiej. Prawo kanoniczne zakazuje jak najostrzej pobierania procentów, a na 16. soborze ekumenicznym w Vienne (1311) orzeczono jako kacerstwo obronę lichwy, którą pobieranie jakichkolwiek procentów nazywano. Opinia publiczna popierała prawodawstwo w tych zapatrywaniach i nie dziw, bo były to czasy bogactwa, w których do kredytu mało się uciekano. Później wydano w Niemczech ustawę obostrzającą zakaz pobierania procentów w ten sposób, że wierzyciel przekraczający ustawę tracił czwartą część kapitału. Piękna ta napozór ustawa miała jednak swoje ale. Otóż zrobiono wyjątek dla żydów, którym pozwolono pobierać procenta od chrześcian. W skutek rozwoju handlu i rękodzieł zniesiono w r. 1654 ustawy przeciw procentom i ustanowiono jako pewną stopę procentową 5 od sta, zaś dla kupców 6 od sta, nakładając kary kryminalne na przemysłowców lichwiarskich i na tych, którzy lichwę ukrywają obligami na wyższy nad wypożyczony kapitał.

W najnowszych czasach w skutek rozwoju handlu i przemysłu okazała się potrzeba kredytu obszerniejszego, a ekonomiści nowocześni, na ich czele Karol Braun i Maksymilian Wirth, wystąpili przeciw wszelkiemu ograniczeniu stopy procentowej. Wywiązała się ztąd silna polemika naukowa, w skutek której poglądy wspomnionych ekonomistów znalazły uznanie ogólne. Twierdzą oni, że stopa procentowa, ogólnie obowiązywać mająca, oznaczyć się nie da, ponieważ oznaczenie takowej zawisło od wielu warunków, mianowicie od stosunku ilości kapitału w obiegu będącego, do popytu za takowym, dalej od możliwego zysku, a nareszcie i to wzięto na uwagę, że wierzyciel zagrożony ustawami przeciw lichwie wydanemi, będzie niewątpliwie, wynagradzając się za ryzyko, dłużnika swojego tem uciążliwszemi obarczać warunkami.

Zapatrywania te znalazły zwolenników w rządach niemieckim i austrjackim, które ustawy przeciw lichwie wymierzone, przed kilkunastu laty poznosiły.

Niestosowność jednak prawodastw, na ściślej umiejętności opartych, bez uwzględnienia faktycznych stosunków ekonomicznych, już niejednokrotnie się wykazała. Prawodawstwa zasadnicze doprowadziły do krachu i do kulturkampfu.

Zniesienie ustaw przeciw lichwie wymierzonych okazało się niestety najpierw w naszym kraju jako najuboższym, nader zgubnem. To też pomyślano wcześnie o środkach w celu zapobieżenia złemu, i tak przyszła do skutku nasza ustawa z r. 1877 przeciw lichwie wymierzona.

Jeszcze mamy wszyscy w żywej pamięci tę walkę, jaką nasi delegaci, na ich czele inicjator ustawy szanowny poseł Rydzowski, stoczyć musieli w Izbie niższej Rady państwa z Niemcami, którzy z zapamiętałością bronili „die moralischen Eroberungen des Jahrhundertes". Wiele to potrzeba było walki, aby ustawę przeciw lichwie dla Galicji i Bukowiny wyjednać.

Lecz niedługo czekaliśmy na uznanie Niemców. Liczne procesa o oszustwa lichwiarskie oburzyły w ostatnich czasach opinię publiczną w Wiedniu i Berlinie, w skutek czego z początku półszeptem, a później coraz śmielej podnosić się zaczęły głosy za wydaniem ustawy przeciw lichwie. „Die Wissenschaft muss umkehren," — piszą dzienniki berlińskie przy sposobności procesu cywilnego w Berlinie, w którym skonstatowano, że wierzyciel pobierał 14.000% (!).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. kwietnia.

* Rozbrzmiewający głośno dźwięki kościelnych dzwonów, którym żałoba Wielkiego Piątku ubezwładnia serca, zapowiada nam nadchodzące święto Wielkiej nocy — największą uroczystość kościelną — największy tryumf boskiej nauki Chrystusa. Wielkanoc to święto zmartwychwstania — święto zmartwychwstania to święto nasze. Dzień ten obchodzi uroczyście całe chrześciaństwo, ale najuroczyściej od lat dawnych obchodzono go w Polsce. Może było w tem przeczucie, że święto to nie będzie tylko świętem kościelnem, ale i narodowem. Za takie my je dziś uważamy i dlatego przy dzieleniu się święconem jajkiem niezapominajmy o wznioślejszych celach żywota naszego społecznego i życząc sobie wzajemnie wesołego Alleluja, pamiętajmy o tym wzniosłym dniu prawdziwego wesela, które nas powiedzie do narodowej resurekcji.

* Popis publiczny obu kursów szkoły ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczej przy tutejszem Towarzystwie ogrodniczo-sadowniczem, odbył się ku ogólnemu zadowoleniu gości, którzy też sami zadawali pytania. Pytania dotyczyły teorji i praktyki. W ostatnim czasie uczniowie zaszczepili przeszło 5.300 drzewek. Dyrygującym jest p. Biczaj, profesor seminarjum żeńskiego, wykłada oraz pszczelnictwo; pisanie, rachunki i t. p. daje nauczyciel p. Batycki; przedmiotów ogrodnictwa i sadownictwa udziela ogrodnik p. Piątkowski. Mimo że część uczniów wcale żadnych szkół nie posiadłaa, okazują oni piękne postępy w pisaniu i rachowaniu. Obecni byli pp. Podlewski prezes, Pierożyński wiceprezes Towarzystwa, hr. Russocki, dr. Hoszard członek Wydziału krajowego, profesor Tyniecki, profesor dr. Ciesielski, pani Szymanowska i inni.

* We wtorek dnia 15. i środę dnia 16. kwietnia b. r. oglądać można w miejskiem Muzeum przemysłowem adres reprezentacji miasta Lwowa wystosowany do cesarza z powodu uroczystości srebrnego wesela pary monarszej. Rysunek na adresie wykonany przez p. Jul. Zacharjewicza, profesora tutejszej c. k. szkoły politechnicznej, modele do ozdób na tekę adresową sporządził według rysunku p. Zacharjewicza, profesor p. Marconi, roboty galwano-plastyczne wykonali panowie Rosenbusch, zaś introligatorskie p. Ludwik Wierzbicki, a kasetę sporządzili pp. Wczelaki.

* Onegdaj zmarła licząc lat 96 artystka dramatyczna sceny lwowskiej Saalowa. Niegdyś nadzwyczaj lubiana przez publiczność — młodszemu pokoleniu nie była wcale znaną bo od r. 1845 wyjątkowo tylko pojawiała się na scenie. Od lat kilku dotknięta paraliżem, wzrok utraciwszy rzadko opuszczała swoje mieszkanie żyjąc skromnie z drobnych datków, które od miłosiernych wielbicielek swego talentu otzymywała. Pogrzeb sędziwej artystki odbędzie się dzisiaj po południu.

* Dr. Szokalski, który obchodził ósmego b. m. jubileusz swej działalności na polu medycyny, otrzymał także gratulacje z Paryża od dr. Gałęzowskiego, z Wiednia od dr. Borysikiewicza, z Krakowa telegram następujący: „Czcigodnemu nestorowi składają hołd w uznaniu wysokich jego zasług, zasełając serdeczne powinszowanie — prof. dr. Rydel, prof. dr. Blumenstock, dr. Wurst." Nadszedł też pełen czci dla jubilata telegram z Wilna od dr. Cywińskiego i list od dr. Kilarskiego ze Lwowa.

— **VIII. Wykaz składek** na założenie bursy imienia Sapiehy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych. Rada powiatowa rzeszowska 100 zł. Za pośrednictwem delegata Wgo Edwarda Simona druga lista: galic. Bank kredytowy 500 zł., hr. Poniński Leonard 200 zł., Brykczyński Stanisław 200 zł., dr. Dąbczański Antoni 200 zł., Jabłonowski Józef Prus 200 zł., Bocheński Józef 50 zł., N. N.

NĘDZA LUDZKA.

Dzieje zapatrywania się na nią i zarys statystyki przez Ottona Hausnera.

(Dokończenie.)

§. 17. Całkiem zaś nieuzasadnionym jest zwykły zarzut, czyniony statystyce, iż cyfry jej przeciętne fałszywy dają obraz, który nie odpowiada prawdziwej sytuacji indywiduów. Jeden z nowszych pisarzy włoskich wykazuje drastycznie płytkość tego twierdzenia, przytaczając zarzut, który mu był zrobiony przez jednego z przeciwników statystyki: „Co mi z tego, jeżeli ktoś posiada milion majątku, a ja nic nie mam, wy zaś powiadacie, iż my obaj posiadamy w przecięciu po pół miliona. Czy przez to ja dostanę pół miliona? Albo czyż możecie we mnie wmówić, że go mam?" Na takie zarzuty dyletanckie jest lakoniczna odpowiedź: Statystyka nie jest na to, aby komuś, który nie ma nic, dostarczyć pół miliona, ani też wmawiać w niego, iż go posiada. Wszak takich różnorodnych wielkości, jak milioner i golec, statystyka nigdy do jednej nie zalicza kategorji, aby tym sposobem wyprowadzić jakąś cyfrę przeciętną. Tem mniej wyprowadza ona swoje cyfry przeciętne ze skromnej liczby dwóch danych.

§. 18. Rezultatem moich dotychczasowych badań w tej dziedzinie, jest co następuje: Świadomość rozmiarów i częściowej niemożności uniknięcia niedoli ludzkiej nie powinna prowadzić do zniechęcenia, do fatalistycznej apatji, gdyż obok niepomyślnego głównego rezultatu zestawień można z nich zaczerpnąć dwa pomyślniejsze wyniki uboczne: po pierwsze: w indywidualnych stosunkach życia, w pożywieniu, pomieszkaniu, zdrowocie, w zarobkowości i posiadaniu, przedewszystkiem zaś w wykształceniu szkolnem pojedyńczego człowieka daje się dostrzegać powolny wprawdzie i częstokroć reakcjami przerywany, ale w ogólności biorąc — stanowczy postęp, który dzisiaj niewątpliwie daleko większej ilości żyjących zapewnia egzystencję odpowiedniejszą godności człowieczeńskiej, niżeli to kiedykolwiek w dawniejszych czasach miało miejsce. Stało się to przeważnie w skutek zniesienia wszelakiego rodzaju ograniczeń, w skutek skasowania niewolnictwa, mużykostwa, poddaństwa i przywiązania do gleby. I prawdopodobnie żadna moc ziemska nie zdoła tych rzeczy przywrócić na nowo ku poniżeniu ludzkości. Powtóre: niezaprzeczalną jest rzeczą, iż umiejętność, wynalazki i urządzenia społeczne wywierają obecnie o wiele znaczniejszy i pomyślniejszy wpływ na walkę z żywiołami, tudzież z temi czynnikami, które wyrastając z samego organizmu ludzkiego szkodzą życiu i skrócają je.

§. 19. Ktoby chciał wątpić o prawdziwości tych twierdzeń i o znaczeniu tych nabytków, ten niechaj zaglądnie do dzieł, spisanych przez słynnych podróżników afrykańskich, i poinformuje się z nich o stanie rzeczy w tych niesłychanie rozległych obszarach, które są trzykroć większe niż cała Europa. Rasa czarna, nie nagabywana prawie przez nikogo, żyje i morduje się tam wśród orgii wszelkich złych i dzikich instynktów odwiecznych. Potrzeba na to pewnego przygotowania i natężenia umysłu, aby sobie naocznie wyobrazić całą okropność straszliwej tamtejszej niedoli ludzkiej. Trzeba sobie wyobrazić, że wszystko to, co na przestrzeni pomiędzy Saharą, Atlantyckim Oceanem i Oceanem Indyjskim aż po rzekę Orange ze stanowiska fizjologicznego do rzędu człowieczeństwa zaliczać się musi, a więc z pewnością przeszło 100 milionów istot, zaraz przy urodzeniu może być mordowane według upodobania rodziców lub na rozkaz królów i kapłanów. Każdy nieurodzaj lub lada kaprys niezliczonych potworów, którzy zasiadają na tronach murzyńskich, skazuje całe plemiona na śmierć pełną męczarń lub na jassyr bez litości. Wszystkie matki w tych regionach ubiegają się o zaszczyt, oddawania swych córek na pastwę wyuzdanych chuci królów, i patrzą z rozkoszą, jak dzieci ich bez najmniejszego lub dla lada powodu giną pod nożami jak zwierzęta. Na skinienie bez pytania i wahania się ojciec zabija tam syna, a syn ojca. W Baghirmi starszyzna państwa z płomienną ambicją roztrąca się nawzajem, aby na pewnym festynie dworskim być przypuszczoną do lizania wielkiego palca u nogi panującego. Król Zulusów, Cetewajo, kazał swojego rodzonego brata żywcem obedrzeć ze skóry, drgające ciało posypać jarzącemi węglami i mrówkami, następnie kazał mu serce wydrzeć z piersi i dać pożreć jenerałom swoim. Wszystko, co szczęśliwie ujdzie krwiożerczości ludzi, pada tam ofiarą na cześć bogów, a przytem wszystkiem obrzydliwa religia fetyszów nie pozostawia nawet nadziei na lepszą przyszłość po śmierci.

Takie położenie stu milionów istot ludzkich trzeba sobie dokładnie wyobrazić, aby z pewną satysfakcją módz popatrzeć na walki już stoczone u narodów cywilizowanych, przeciwko złemu, i aby z pewną otuchą spoglądać na przyszłe jeszcze pod tym względem wytężenia.

My tedy — statystycy, reprezentanci wiedzy, najbardziej ze wszystkich pessymistycznej, w ostatecznych wywodach naszych, nie podzielamy ani zdania religijnych pessymistów, ascetów i mistyków, co odwracając wzrok od złego, ratują swoją własną duszę na lepsze czasy, a nie przyczyniają się czynnie do zmniejszenia niedoli swoich współbliźnich. Nie przychylamy się również do zapatrywań pessymistów filozoficznych, którzy radzą ulegać błędom i wadliwościom ludzkim, wyzyskiwać je, lub nawet rehabilitować. My chcemy rozszerzyć i złagodzić zdanie wypowiedziane przez sławnego Mirabeau: „*Il faut se sacrifier pour le peuple, tout en le méprisant*, tj. musimy bez iluzji i upiększania patrzać na ludzkość i przedstawiać ją sobie ze wszystkiemi jej ułomnościami — z całem zepsuciem, — przytem jednak należy nam ciągle a ciągle wskazywać środki wszystkie i wszystkie rozświecać drogi, za pomocą których cierpienia zawinione i niezawinione mogą być złagodzone lub zmniejszone. Oto jest — czyli oto przynajmniej powinno być — jedynem, częstokroć niewdzięcznem i nieuznanem zadaniem statystyki: *bez wzruszenia kłaść palec na rany, i wytężać ramię w tym kierunku, gdzie można znaleźć radę i zaradę. Statystyka tedy powinna być drogowskazem postępu, lub przewodnikiem w walce o byt.*

Jeżeli jednak tego nie spełnia ona dzisiaj jeszcze należycie, to przyczyna tego nie leży w niedostateczności lub nietrafności metody, lecz winno temu niedostateczne poparcie, winny środki pomocnicze bardzo ułamkowe. Mam jednak to silne przekonanie, że wspierana należycie i rozporządzając przyzwoitemi środkami — statystyka zajmie miejsce zaszczytne w dziejach nieustannej walki człowieka z wrogami, tak z tymi, co zewnątrz nań uderzają jak i z tymi, co przebywają w jego wnętrzu.

za bilet 5 zł. Za pośrednictwem delegata Wgo Zygmunta Dembowskiego: książę Czartoryski Jerzy 50 zł., hr. Zamoyski Stefan 50 zł., Micewski Edward 100 zł., Dembowski Zygmunt 100 zł., Ustrzycki Włodzimierz, Zaklika Kazimierz, Kellermann Józef, Koziebrodzki Władysław, Małachowski Zygmunt, Marynowski Wacław, po 10 zł.; Bzowski Władysław, Terlecki Aleksander, Mniszek Antoni, Drohojewski Seweryn, Scipio Karol, po 5 zł.; Bogdański Władysław, Jahn Fryderyk, Krafft Aleksander, Turnau H., po 3 zł.; Gurski Bolesław, Frommel Juljusz, Neymanowski T., po 2 zł.; Rożański Feliks, Zbyszewski Kazimierz, Klein W., Fleczar Władysław, Harkan Seweryn, Kolesiński Seweryn, Studziński M., B. J., Younga Włodzimierz, br. Bruniński Ludwik, Wolski Zdzisław, po 1 zł.; J. L. 50 ct. Razem 1869 zł. 50 ct. Poprzednio wykazano 4.017 zł. 7 ct. Ogół w gotówce 5.886 zł. 57 ct., tudzież 200 zł. w 5% listach zastawnych i 50 zł. m. k. w obligacji indem.

— **Ze Złoczowa** dochodzi nas sprostowanie wiadomości podanej o pożarze w Sasowie o tyle, że ten strażak, który dał dowody swego poświęcenia i męzkiej odwagi, nie nazywa się Weichrauch jak mylnie o nim wydrukowano, lecz Adolf Weirich.

— **W Krakowie** odbyło się onegdaj ostatnie posiedzenie komisji konkursowej, na którem dokończono czytania „Krewniaków“ i przeczytano komedję „Z posagiem“. Sztuk zaleconych do wspólnego czytania było pięć: „Krewniaki“ kom. 4-akt. Przystąpiono do głosowania kartkami na nagrodę. Na 8 głosujących „Krewniaki“ otrzymały 7 głosów, jedna kartka biała. Nagrodę 500 złr. przyznano więc komedji w 4 akt. prozą: „Krewniaki“. Po otwarciu koperty pokazało się, że autorem jej jest p. Michał Bałucki. Następnie przystąpiono do głosowania nad zaleceniem do grania. „Izrael na puszczy“ otrzymał 3 głosy za bezwarunkowem zaleceniem do grania, 4 zaś „z warunkiem porozumienia się z dyrekcją co do zmian i skróceń niezbędnych dla sceny“. Jedna kartka biała. „Izrael na puszczy“ tragedja biblijna wierszem białym zalecona więc została do grania, odpieczętowano kopertę: autorem „Izraela na puszczy“ jest p. Julian Łętowski, autor „Uro-[illegible]“, obrazu ludowego zaleconego do grania na zeszłorocznym konkursie krakowskim. „Pokrewne dusze“ otrzymały tylko 1 głos za bezwarunkowem zaleceniem do grania, a 2 z warunkiem przerobienia; nie zostały więc zalecone do grania.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

Tydzień Polski w zeszycie 11tym zawiera: Bas-Bleus; Hania, powieść Litwosa (c. d.); Wolność i państwo. Studjum społeczne (c. d.); Awanturnicza wyprawa do Chiwy Burnaby'ego (c. d.); Magja i nauka; Kronika naukowa przez Br. Abakanowicza; Korespondencja z Wrocławia; Z Wiktora Hugo. Z najnowszego poematu „La pitié suprême“, napisał M. Rodoć; Ukryte skarby, powieść Salwatora Fasina, przekład z włoskiego A. Callier. Piśmiennictwo polskie przez B. A. Piśmiennictwo zagraniczne. Chiny Richthofena, przez L. Tatomira (dokoń.); Kronika tygodniowa; Teatr; Ernest Rossi; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości. Prenumerata kwartalna złr. 3 ct. 50, z przesyłką złr. 4 ct. 40.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 11. kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·— do 8·25 zł., biała od 8·— do 8·25 zł., żółta od 7·50 do 7·75 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 4·70 do 4·75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 4·75 do 5·— zł., pastewny od 4·25 do 4·50 zł. — Owies od 4·20 do 4·40 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·— do 6·50 zł., pastewny od 4·50 do 4·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·70 do do 3·90 zł. — Bób od 7·50 do 8·— zł. — Kukurudza stara od 5·— do 5·20 zł., nowa od 4·50 do 4·70 zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 12·50 zł., rzepak letni od 10·— do 11·25 zł. — Lnianka od 9·— do 9·25 zł. — Nasienie lniane od 10·75 do 11·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 38·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 43·— do 45·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 26·— zł. W terminach w miesiącu marcu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:
Z powodu wielkanocnych świąt niema ruchu.— Rzepak jesienny 11·— zł.

Waluta: Mark 57.62. — Rubel 1.14½. — Napoleondor 9.33½.

Wiedeń 3. kwietnia. Z powodu nadchodzących świąt, targ był przez 2 dni, tj. wtorek, środę i czwartek. Dowieziono cieląt 5465, zabitych wieprzów 656, zabitych owiec 249, żywych owiec 511, jagniąt 6890, nierogacizny galicyjskiej 4408, średnio-ciężkich węgierskich 1758.

Cielęta płacono 32 do 60 zł., zabite wieprze 35 do 48 zł., zabite owce 32 do 45 zł., żywe owce węgierskie — do — złr., strzyżone owce — do — zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę 6 do 15 zł.

Galicyjska nierogacizna 27 do 35 zł., ciężkie bagony 34 do 37 zł., węgierska 28 do 34 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dowiadujemy się, iż już namiestnik na czele szlachty nie pojedzie do Wiednia na uroczystość srebrnego wesela, zwrócono jego uwagę, iż niestosowną rzeczą byłoby, aby namiestnik cesarski stawał na czele deputacji jednego stanu, a zarazem objawiono życzenie, ażeby deputacja szlachty, jeśli już przyjdzie w ogóle do skutku, była liczną, a nie z 15tu osób, przez siebie samych wybranych się składała. Za późno jest, aby przeprowadzić tak skład deputacji, jak to uczyniono w Czechach, zkąd 400 szlachty jedzie. Mówią nam jednak, że przecie koło 200 szlachty zbierze się z Galicji.

Do *Tagblattu* donoszą z Berlina, że ta nowa kombinacja, którą Moskwa zaproponowała teraz gabinetom w sprawie Wschodniej Rumelii, ma być następującą: Rumelijska milicja zostanie prowizorycznie poddana rozkazom którego zagranicznego jenerała, np. francuskiego; sułtan zamianuje gubernatora, któremu do boku dodana będzie międzynarodowa komisja; Porta tymczasowo nie obsadzi przesmyków bałkańskich.

Florencja 11. kwietnia. „Nazione“ donosi, że oprócz procesu bombowego począł się jeszcze inny proces przeciw internacjonalistom o spisek na bezpieczeństwo państwa. Zsrazem dodaje, że jeden z obżałowanych niemając pieniędzy, udał się do bawiącego w Fiesole (pod Florencją) przełożonego jezuitów, proponując mu, aby się z nim połączył do rewolucji w celu obalenia rządu, propozycję tę atoli z oburzeniem odrzucono.

Konstantynopol 11. kwietnia. Międzynarodowa komisja rumelijska załatwiła punkta statutu organizacyjnego, dotyczące mianowania funkcjonarjuszów gmin nie-mahometańskich, tudzież podwyższenia haraczu z dochodów Rumelii po pewnym czasie, i względem przypuszczenia języków bułgarskiego i greckiego w sprawach urzędowych. Artykuły, dotyczące stosunku posiadłości ziemskiej, tudzież reform dla reszty prowincyj tureckich odłożono do pierwszych dni przyszłego tygodnia.

Zapewniają, że sułtan zatwierdził nowe propozycje co do granicy od Grecji.

Z polecenia chedywa przybędzie tu wkrótce Talaat basza w specjalnej misji, dotyczącej starcia chedywa z mocarstwami zachodniemi. („Pol. Corr.“)

Konstantynopol d. 11. kwietnia. Po nadejściu od chedywa wyjaśnień w sprawie jego z Francją i Anglią, zebrała się Rada ministrów dla zastanowienia się nad sprawą egipską. Uchwały jeszcze nie powzięto, Porta bowiem chce wprzódy poznać zapatrywania Anglii i Francji.

Paryż 12. kwietnia. Obiega tu pogłoska, że Moskale proponują okkupację Rumelii wyłącznie przez wojsko włoskie.

Londyn 12. kwietnia. Jak się „Times“ dowiaduje, sułtan wystosował telegram do Salisburyego, w którym wypadki w Egipcie stanowczo gani, i ofiaruje się Izmaila baszy złożyć z tronu, odwołując ferman z r. 1866, a księcia Halima baszę jako jego następcę na pokładzie tureckiego okrętu wojennego wysłać do Aleksandrji. Nad tą propozycją naradzają się dzisiaj gabinety w Londynie i Paryżu.

W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 13. kwietnia 1879.
O godzinie wpół do 4tej po południu
po cenach zniżonych

Zabobon czyli Krakowiacy i Górale

Opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, z muzyką K. Kurpińskiego.

O godzinie ½8mej wieczór
Po raz czterdziesty piąty i ostatni w tym sezonie:

AIDA

Opera w 4 aktach a 7miu obrazach J. Verdiego. Kapelmistrz pan Jarecki.

W poniedziałek dnia 14. kwietnia 1879.
Początek o godz. wpół do 4tej po południu.
Na dochód Stowarzyszenia
wzaj. pom. dyetarjuszów gal.

GWIAZDA SYBERJI

Dramat ze śpiewami w 3 aktach hr. Leopolda Starzeńskiego.

O godz. pół do 8mej wieczór

DON JUAN

Wielka opera w 4 aktach z muzyką W. A. Mozarta.

We wtorek dnia 15. b. m. o godz. pół do 4tej po południu po cenach zniżonych: „HALKA“, opera Moniuszki — o godz. 7mej wieczór na dochód Bolesława Ładnowskiego: „KRÓL LEAR“, tragedja Szekspira.

Przyjechali dnia 12. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: E. br. Hohendorff z Byszowa. Palko z Wiednia. Dr. L. Horowitz z Krakowa. W. Manasterski z Mikołajowa. A. Ornstein z Tłumacza. St. Pienczykowski z Strychańca. E. Zagórski z Kołodziejówki.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Dąbrowski z Medyki. H. Lewicki z Borek. W. Sułkowski z Mościsk.

HOTEL ANGIELSKI: St. hr. Borkowski z Uhrynowa. A. Łucki z Sarn. W. Lekczyński z Żurowa. N. Stupnicki z Skolego.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Heissig z Zaleszczyk. Z. Malisz z Niżankowic. W. Piernikarski ze Złoczowa.

HOTEL WARSZAWSKI: St. Jodłowski z Krystynopola. K. Rychlewski z Rozdołu. F. Langfort z Tarnowa. A. Israel z Drezna. E. Hanswald z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 12. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	231	75	234	25
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	127		129	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	256	—	260	
„ kred. galic. po 200 złr.	219	—	223	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	87	25	88	—
„ „ „ 4 „ „	81	—	82	—
„ „ „ 5 „ okres.	87	25	88	—
Banku hipot. galic. 6 pct.	92	30	93	30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92	50	93	75
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	3[illegible]
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	87	75	88	75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %.	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91	—	93	—
Losy miasta Krakowa	18	—	19	50
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	41	5	53
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	30	9	40
Półimperjał rosyjski	9	53	9	63
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	62
„ „ papierowy	1	13	1	15
100 marek niemieckich	57	25	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 12. kwietnia.
godzina 5 minut 48 przed południem.

Akcje kredytowe 246.70 Anglo-Austrjackie 104.—
Kolei Kar. Lud. —.— Kolej Południowa —.—
Unionsbank . 78.30 Napoleondor . 9.34
Rosyj. banknoty 1.14½ Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.		Sprzedaje.	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87	50	88	—
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81	25	81	75

Lwów d. 12. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

NADESŁANE.

Wspomnienie pośmiertne.

Z rzewnem sercem przychodzi mi tu wspomnieć o niedawno zgasłym mężu ś. p. Demetrze Wasilko. Urodzony na Bukowinie w Łukawcu (powiat Wiśnica), pobierał nauki w Czerniowcach, a ukończył je na wszechnicy lwowskiej, gdzie otrzymał stopień doktora praw. Bystrość umysłu, a przytem niepospolite zdolności cechowały ś. p. Demetra. Gorliwy patrjota rumuński, bo rodzina jego liczy się do znakomitych bojarów. Zgłębiał swój ojczysty język i dzieje, i dlatego był nawet zaszczyconym kilkoma dyplomami honorowemi nadanemi mu przez pierwszorzędne powagi Rumunii i Bukowiny. Był to może jeden z najzdolniejszych ludzi, który pomimo arystokratycznego swego pochodzenia wyżej cenił wartość nauki, niż majątek. Cześć jego pamięci!

Jeden z kolegów zmarłego.

(Profilaktyczny środek przeciw zarazie bydlęcej). Według urzędowych doniesień pokazała się zaraza bydła w wielu miejscach monarchii. Wiele faktów, mających z zarazą styczność, zostały już przez dzienniki do publicznej wiadomości podane, lecz wiele pojedynczych wypadków nie doszło do wiadomości publicznej — i niejeden rolnik, którego majątek po większej części w bydle pozostaje, w skutek tej zarazy wielkim strachem przejęty zostaje — ponieważ trwałość choroby i jemu grozi wielkiemi stratami. Wprawdzie można przypuścić, że przez dokładne wykonanie urzędownie zalecanych środków ochronnych, jako to: przeszkodzenie zaniesienia zarazy, odpowiednią czystość w stajniach, jako też bydła samego, nakoniec przez troskliwe karmienie i zapobieżenie nader wielkiemu karmieniu — rozszerzeniu się zarazy tamę położy i jej strasznym skutkom się zapobieży, jednakowoż znajduje się także środek prophylaktyczny, którego użycie najlepszy skutek wywiera — jak tego długoletnie doświadczenia okazały — mianowicie proszek bydlęcy Kornenburgski — czego największe dowody przedstawić możemy, jeżeli ten środek według przepisów użyty zostanie.

Ponieważ regularne i nieustanne użycie tego proszku — jak praktyka uczy — podnosi siłę organów trawienia u bydła zdrowego, ułatwia wydzielanie ekskrementów i przez to zapobiega przeszkodom normalnych funkcyj — to w panującej zarazie proszek Korneuburgski ma podwójną wartość, ponieważ siłę oporu naturalną przeciw wpływom zarazy podwyższa — i z tego powodu zalecamy takowy naszym rolnikom na prowincji, jako najlepszy środek zaradczy.

W celu źródeł nabycia odsyłamy do inseratu w dzisiejszym numerze umieszczonego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.